



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Analitycy rynku energetycznego alarmują. Za dwadzieścia lat nie będzie skąd pozyskiwać energii elektrycznej. Jej cena tak się wywinduje, że na zakup stać będzie niewielu krezusów. Jak grzyby po deszczu rosną więc wiatrakowe farmy za naszą zachodnią granicą. Towarzyszą im nasilające się z podobną prędkością protesty ekologów i zwykłych mieszkańców pobliskich miejscowości. Tak, bo jak się okazuje, także ekologiczne wiatraki mogą być nieekologiczne. O kontrowersjach wokół projektu budowy farmy wiatraków w okolicach Platerówki i Leśnej pisze na str. VI-VII Jędrzej Rams.

VIII Dzień Papieski w diecezji legnickiej

Wspomnienia lepszego czasu

W tę niedzielę w sanktuarium krzeszowskim **spotykają się uczniowie prawie wszystkich szkół z terenu naszej diecezji, które noszą imię Jana Pawła II.**

Dwunastego października to dzień, który wygląda podobnie we wszystkich parafiach i kościołach w całym kraju. W trakcie Dnia Papieskiego co roku organizowane są we wszystkich świątyniach kolekty, mające za cel wspomagać Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Fundacja, która powstała w roku milenijnym, upamiętnia swoim działaniem pontyfikat Jana Pawła II.

Żeby nie stracić z oczu tych wartości, z których największa część mieszka w sercu i naszej pamięci, organizowane są co roku Dni Papieskie.



Jan Paweł II jest stale obecny w naszym życiu. Nie tylko na szyldach i plakatach

W diecezji legnickiej główny ich ciężar spoczął w tym roku na bazylice w Krzeszowie. Obok uroczystej Eucharystii i spotkania uczniów ze szkół im. Jana Pawła II zaplanowano w tę niedzielę nadanie odznaczeń Zasłużony dla Diecezji Legnickiej. Ważnym akordem tegorocznych

Dni Papieskich jest także poświęcenie barokowych organów w bazylice krzeszowskiej. Po wielu latach starań konserwatorskich wybitne dzieło sztuki, które wyszło spod rąk Michaela Englera, znowu zagra podniosło „Te Deum”.

Mikołaj Plank

Rajd wzruszeń i oczarowań



LEGNICA-POLKOWICE. VII Rajd Pojazdów Zabytkowych wystartował z legnickiego rynku

Prawie czterdzieści zabytkowych samochodów i kilka motocykli pamiętających czas prezydenta Mościckiego wystartowało do VII Rajdu Pojazdów Zabytkowych. Leciwe, acz pełne wigoru ople, skody, fiaty, mercedesy i fordys miały do pokonania kilkudziesięciokilometrową trasę z Legnicy do Polkowic. Na legnickim rynku przepiękne automobile do ostatniej chwili były oblegane przez tłumy ciekawskich w każdym wieku. Każdy z właścicieli pojazdów, czy to samochodu czy motocykla, ubrany był w strój zgodny z epoką, z której pochodziło jego cacko. Mnożyły się więc skórzane pilotki, ogumowane okulary, fularowe apaszki i zadziornie zsunięte na bok głowy kraciaste czapki. Organizatorem rajdu było Legnickie Towarzystwo Automobilowe.

Andrzej Felak

Nasza ceramika w Lipsku



Ręcznie malowana ceramika bolesławiecka zrobila w Lipsku furorę

BOLESŁAWIEC—LIPSK. Na imprezie zorganizowanej przez Instytut Polski w Lipsku (Niemcy) zaprezentował się Bolesławiec. W tym roku przebiegała ona pod hasłem „Trzecia mila pierogowa”. Bolesławieckie materiały promocyjne i ceramika lokalnych producentów prezentowane były zarówno w galerii pasażu (Handwerkerpassage), jak i na lipskim rynku. Bolesławieckiej prezentacji towarzyszył pokaz ręcznego malowania ceramiki. Impreza zorganizowana w ramach międzykulturowego

tygodnia zaprezentowała m.in. miasto Bolesławiec oraz Galerię Plakatu Pigasus z Berlina. Prezentacjom towarzyszyły występy zespołu jazzowego, sprzedaż wyrobów ceramicznych oraz degustacja pierogów, czyli mieszanka muzyki, sztuki i smakołyków. Współpraca Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miasta Bolesławiec z Instytutem Polskim w Lipsku trwa już kilka lat. Od 2006 r. Bolesławiec uczestniczy w kolejnych edycjach międzykulturowego tygodnia.

Lwy i lwiątką pobiegły



Mimo chłodu w biegu uczestniczy co roku wielu legniczan

LEGNICA. W sobotę, 4 października, odbył się XXI Bieg Lwa. W Parku Miejskim, tradycyjnym miejscu tego typu imprez

sportowych, spotkało się kilkadziesiąt amatorów biegania i to w każdym wieku. Jak zapewniali organizatorzy, w biegu mogli uczestniczyć wszyscy chętni, którzy nie mieli przeciwwskazań lekarskich do uprawiania biegów terenowych. Jak co roku bieg rozegrano w kilku kategoriach. Sam bieg główny (15 km mężczyźni, 7,5 km kobiety) obejmował pięć kategorii wiekowych dla kobiet i siedem dla mężczyzn. Najlepsi biegacze otrzymali nagrody finansowe i dyplomy. Bieg główny poprzedziły te dla dzieci i młodzieży na dystansach od 600 do 1500 metrów. Najszybszych młodych biegaczy uhonorowano medalami i dyplomami. Dla wszystkich uczestników organizatorzy przygotowali gorący poczęstunek i napoje.

Pole marihuany zlikwidowane

LUBAŃ. Funkcjonariusze wydziału operacyjno-śledczego Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej oraz funkcjonariusze Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu i Komendy Powiatowej Policji w Bolesławcu zlikwidowali w okolicach Dąbrowy Bolesławieckiej jedną z największych na Dolnym Śląsku plantacji konopii indyjskich. Plantacja marihuany znajdowała się na nieużytkach, które zostały specjalnie przygotowane do jej hodowli. Optymalnym warunkom wzrostu roślin miał służyć system

nawadniania terenu, na którym posadzono krzewy konopii. Łącznie z pola funkcjonariusze usunęli 220 krzewów o wysokości od 1,5 do 3 metrów. Wstępnie oszacowano, że z zabezpieczonych roślin można byłoby uzyskać ponad 66 kilogramów suszu marihuany o czarnorynkowej wartości blisko 2 mln zł. Nielegalna uprawa konopii zagrożona jest karą pozbawienia wolności do lat 3, a w przypadku uprawiania znacznych jej ilości wymiar kary pozbawienia wolności może wynieść nawet 8 lat.

Świecą za darmo

POLKOWICE. Cztery uliczne lampy solarne zakupiła i zainstalowała gmina Polkowice. Każda z nich kosztowała 25 tys. zł. Burmistrz Wiesław Wabik zapewnia, że wydatek ten szybko się zwróci, bo właśnie z chęci oszczędzania gmina inwestuje w nowe, ekologiczne technologie. Lampy solarne są zasilane bateriami słonecznymi oraz doładowywane turbiną wiatrową. To nowatorskie rozwiązanie może już w niedalekiej przyszłości zrewolucjonizować polski pejzaż uliczny. Gmina Polkowice zdecydowała się na ten krok jako jedna z pierwszych w Polsce.



Uliczne lampy solarne to przyszłość. W gminie Polkowice – teraz i w przyszłości

Papież, cystersi i barok

STARE BOGACZOWICE. Pięćdziesiąt lat temu biskup Karol Wojtyła odwiedził maleńkie Stare Bogaczowice k. Krzeszowa. Czy zawiodła go tam sława pocysterskiego kościoła pw. Józefa Oblubieńca Najśw. Maryi Panny, czy inny powód – nie wiadomo. Dość, że to historyczne wydarzenie upamiętniono odsłonięciem tablicy pamiątkowej. Tego samego dnia (2.10) zorganizowano z tej okazji prezentację multimedialną o Janie Pawle II. Po niej bp świdnicki Ignacy Dec odprawił dla zebranych uroczystą Eucharystię. Po Mszy św. nadano kościołowi parafialnemu w Starych Bogaczowicach Certyfikat Gminy

Szlaku Cysterskiego, o którym obecny podczas uroczystości prof. Jan Wrabec powiedział, że zobowiązuje bardziej niż jakikolwiek inny dokument. Ostatnią częścią uroczystości były warsztaty historyczne. Referowali m.in. Grzegorz Zajączkowski i prof. Jan Wrabec.

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
ul. Jana Pawła II 1,

REDAGUJĄ:

Jędrzej Rams TEL. 0666 839 359,
Roman Tomczak – dyrektor oddziału
TEL. 0664 006 673

Spełnia się sen legnickich regionalistów

Po kolei

Wszystko wskazuje na to, że od nowego roku znowu **pojedziemy pociągiem z Legnicy do Złotoryi.**

Dolny Śląsk do końca lat 80. ub. wieku był jednym z najbardziej nasyconych kolejowo regionów Polski. Mimo że była to spuścizna pruskiej zapobiegliwości, umieliśmy ją wykorzystać dla siebie przez długie dekady powojennej historii. Śmierć kliniczna dotknęła większość lokalnych połączeń wraz z początkiem transformacji ustrojowej.

– Jeździłam pociągiem do pracy w Legnicy prawie dwadzieścia lat – mówi Janina Popiel ze Złotoryi. – Ledwo zdążyłam pójść na emeryturę, jak połączenie zlikwidowano.

Szkoda, bo było wygodnie, tanio i szybko – dodaje.

Dziś setki kilometrów żelaznych dróg diecezji legnickiej porasta trawa. Ma się to jednak wkrótce zmienić za sprawą działań Dolnośląskiego Urzędu Marszałkowskiego. Agnieszka Zakęś, dyrektor marszałkowskiego Departamentu Infrastruktury we Wrocławiu, informuje, że urząd jest już po rozmowach z PKP Przewozami Regionalnymi w sprawie finansowania nowych tras i rozkładów jazdy. Na pierwszy ogień ma pójść połączenie Legnica–Złotoryja, zlikwidowane 13 lat temu.

– Tworzymy połączenie kolejowe, bo takie jest zapotrzebowanie – powiedziała Agnieszka Zakęś.

Wrocławski Urząd Marszałkowski od wielu miesięcy stara się różnymi sposobami zmusić



Na legnickim dworcu na razie mały ruch. Rozwój regionalnych połączeń może to wkrótce zmienić

PKP do reaktywowania nowych połączeń kolejowych. Piotr Borys, wicemarszałek województwa, powiedział niedawno, że jego zdaniem uruchomienie przez Urząd Marszałkowski tanich przewozów kolejowych na kilku krótkich trasach może spowodować, że PKP będzie zmuszone w warunkach konkurencji zadbać

o powiększenie swojego taboru regionalnego.

Stopniowe ożywienie sieci kolejowej na terenie diecezji legnickiej może przynieść wiele dobrego, nie tylko jej mieszkańcom, ale także wpłynąć znacząco na wzrost poziomu bezpieczeństwa na naszych drogach.

Andrzej Felak

W tę niedzielę uroczyste poświęcenie organów krzeszowskich

Piękniejsze niż kiedykolwiek

Największy zachowany instrument Michela Englera znowu odetchnie pełną piersią, czyli swoimi pięćdziesięcioma głosami. Wtórować mu będą pieśni niewykonywane od 250 lat!

Zakończył się żmudny i pełen napięcia proces przywracania do życia jednego z najcenniejszych zabytków naszej diecezji – krzeszowskich organów. Prace rozpoczęto w 2003 roku.

– Wtedy powołano komisję konserwatorską, która opracowała koncepcję i program konserwatorski. Wszystkie zadania były nadzorowane z ramienia Legnickiej Kurii Biskupiej przez Referat Muzyki Kościelnej – wyjaśnia ks. Piotr Dębski.

Zanim jednak przystąpiono do prac nad instrumentem, zadbać, żeby otoczenie organów także było w idealnym stanie.

– Dlatego wzmocniliśmy oszklenie okna organów, wymieniliśmy instalację elektryczną



i zabezpieczyliśmy freski na murze organowej – wylicza ks. Dębski.

Prace konserwatorskie przy organach krzeszowskich, rozpoczęte w 2006 r., powierzono dreźnieńskiej firmie Jehmlich. Nad całością czuwała krakowska konserwator Maria Lelek-Pietrzak i prof. Andrzej Chorościński, który tej niedzieli po raz pierwszy zagra na odrestaurowanych organach. W trakcie Mszy św. zabytkowy instrument poświęci bp legnicki Stefan Cichy.

Grze prof. Chorościńskiego towarzyszyć będzie Orkiestra Kameralna Wydziału Edukacji Muzycznej oraz wrocławski Chór Akademii Muzycznej, który wykona utwory napisane specjalnie dla Krzeszowa przed 250 laty.

Roman Tomczak

Krzeszowskie organy to ponad 95 proc. oryginalnych, barokowych części

II Młodzieżowy Festiwal Teatrów Chrześcijańskich

Modlitwa przeciwko ziemniakom

– Przyjechało mniej zespołów, niż się spodziewaliśmy. **Ale świadectwa z ostatniego dnia festiwalu tych, które przyjechały, dowodzą, że ta robota ma sens.** Ma sens – podkreśla ks. Artur Kotrys.

Tegoroczną, drugą edycję Festiwalu Teatrów Chrześcijańskich w Polkowicach podzielono na trzy dni.

Na piątek 26 września zaplanowano przegląd teatrów, który miał się odbyć w Auli im. Jana Pawła II. Miał, ale te teatry, które przyjechały, nie przywoziły ze sobą gotowego repertuaru. Organizatorzy wpadli więc na pomysł zorganizowania w zamian warsztatów teatralnych. Takich, podczas których każdy mógł się czegoś nauczyć.

Teatr parafialny z Kamiennej Góry i drugi z Jeleniej Góry bawiły się w ten sposób słowami i gestami razem z gospodarzami festiwalu, polkowską grupą teatralną „Maska”. Młodzi aktorzy, głównie gimnazjaliści i uczniowie szkół



Uliczna ewangelizacja bardzo wzmocniła więzi łączące młodych aktorów

średnich, nie tylko mają zacięcie aktorskie, ale – jak podkreśla ich opiekun ks. Artur Kotrys – mocno angażują się w życie parafii Matki Bożej Królowej Polski.

Drugi dzień festiwalu przebiegł pod znakiem ulicznego happeningu. Uczestnicy, wędrując ulicami Polkowic, w kilku miejscach odgrywali przedstawienie „Boski śmieciarz”.

– Mielśmy ogromną treść, zwłaszcza niektórzy aktorzy, bo poruszali się wśród znajomych ulic, pośród przechodniów,

których znali – opowiada ks. Artur. Kilkudziesięcioosobowa grupa, śpiewając, niosła transparenty z napisami: „Jezus jest Panem”, „Bóg zna twoje wczoraj, podaruj Mu swoje dzisiaj, On zadba o twoje jutro”. Zgodnie z przypuszczeniami nie obyło się bez ekscesów.

– W jednym miejscu, blisko rynku, obrzucili nas z okien ziemniakami – śmieje się Sylwia Rehlis, jedna z organizatorek festiwalu. – Ale przecież nikt nie mówił, że będzie łatwo – dodaje.

W odpowiedzi na ziemniaki młodzi aktorzy głośno się modlili. Andrzej Karpiński, aktor i muzyk, który współorganizował tegoroczny festiwal, uważa, że młodzi aktorzy wykazali się wielką odwagą ewangelizacyjną, której mogliby im pozazdrościć dorośli misjonarze. Cóż, gdybyśmy jeszcze mieli dorosłych odbiorców tej ewangelizacji... Gościem tegorocznego festiwalu i kłamrą zamykającą jego artystyczny profil był zespół Sunguest,

Roman Tomczak

Uroczystości odpustowe św. Jadwigi w Trzebnicy

Odpust u sąsiadów

Mimo że odbywają się na terenie sąsiedniej diecezji, warto wziąć udział w uroczystościach, które za kilka dni rozpoczną się w międzynarodowym sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej.

Uroczystości rozpoczęto już 7 października rozważaniami na temat rodziny św. Jadwigi i księcia Henryka Brodatego. Jak wiadomo, św. Jadwiga, patronka Dolnego Śląska, swoim życiem i uczynkami przyczyniła się także do rozkwitu

wiary i kultury chrześcijańskiej w Polsce na terenie obecnej diecezji legnickiej.

– Szczególnie jej zasługi w fundowaniu klasztorów, kościołów i szpitali są nie do przecenienia – zauważa prof. Grzegorz Strauchold, historyk z Uniwersytetu Wrocławskiego. – Pamiętać o niej także należy, że syn św. Jadwigi i Henryka Brodatego, Henryk

Pobożny, właśnie pod Legnicą dokonał swojego żywota, kiedy na czele zjednoczonego rycerstwa bronił Europy przed najazdem tatarskim – dodaje.

W środę, 15 października, pielgrzymujący do Trzebnicy będą mogli wysłuchać kantaty o św. Jadwidze w wykonaniu Chóru i Orkiestry Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”.

– Kolejne dni przyniosą m.in. konferencje dla niewiast czy gregoriańskie nieszpory o św. Jadwidze, które po łacinie wykona „Scholae Gregorianae Silesiensis” – informuje ks. Bartłomiej Król, salwatorianin. W uroczystościach wezmą udział m.in. abp Józef Michalik, bp Józef Pazdur, bp Adam Bałabuch, bp Edward Dajczak, bp Edward Janiak, bp Andrzej Siemieniowski oraz prowincjał salwatorianów ks. Jan Folkert.

Andrzej Felak



W podkrzeszowskiej parafii natrafiono na ślady średniowiecznej budowli

Sensacja w Gostkowie!

Jeżeli
przypuszczenia
archeologów
się sprawdzą,
**trzeba będzie
na nowo napisać
historię kościoła
w Gostkowie
i... zamku
w Bolkowiu.**

– Już po jednodniowych badaniach naukowcy stwierdzili, że mają do czynienia z niezwyklej znaleziskiem – mówi zaintrygowany ks. Andrzej.

– Po pierwsze czas budowy domniemanego kościoła oceniono na 2. poł. XIII w., a więc byłby starszy zarówno od obecnego kościoła, jak i od prezbiterium. Po drugie nigdzie indziej nie spotyka się tak grubych murów, przekraczających 120 cm szerokości.

Po trzecie doszukano się w archiwaliach wspólnego fundatora zamku w Bolkowiu i kościoła w Gostkowie. Po czwarte zarys odkrytych fundamentów orientuje domniemany kościół o 90 stopni inaczej niż obecny, pochodzący najprawdopodobniej z 1335 r. A o tym milczą dokumenty konserwatorskie z 1960 r.

Już same te wątpliwości każą lokować gostkowskie znalezisko pomiędzy najlepiej rokującymi

badaniami w kraju. Marek Kowalski, konserwator zabytków z Wałbrzycha, zapewnia, że w miarę postępowania badań takich znaków zapytania może być więcej.

Jakie wnioski wyciągną z wyników swoich prac archeolodzy? Zobaczymy. Na razie Gostków musi się przygotować na wizyty większej niż dotychczas liczby turystów.

Roman Tomczak

Podczas rozpoczętych w poniedziałek (29.09) prac drenażowych przy kościele parafialnym robotnicy Jana Twardowskiego, przedsiębiorcy z Jaczkowa, odkryli fundamenty nieznannej budowli przylegającej do skrzydła świątyni.

– To zupełnie niezamierzone odkrycie – podkreśla ks. Andrzej Wilczyński, proboszcz w Gostkowie. – Podczas odsłaniania fundamentów kościoła, przy prezbiterium, najstarszej części naszej świątyni, natrafiono na fragmenty murów – opowiada proboszcz.

Natychmiast wezwano Adama Łaciuka, archeologa i kustosa zamku w Bolkowiu. Razem z ks. Wilczyńskim zdecydowali, aby od srody wstrzymać dalsze roboty drenażowe. A od czwartku na teren znaleziska weszła grupa archeologów.



ROMAN TOMCZAK

Ks. Andrzej Wilczyński, proboszcz w Gostkowie, sam jest żywo zainteresowany znaleziskiem

Zaproszenie

Naukowcy o życiu

„Otoczmy troską życie”. Taki tytuł będzie miała sesja naukowa, którą poświęcono pamięci Ojca Świętego Jana Pawła II.

W sobotę, 18 października, Akcja Katolicka Diecezji Legnickiej oraz parafia pw. Najśw. Serca Pana Jezusa w Kamiennej Górze zapraszają do wzięcia udziału w uroczystościach Dnia

Papieskiego. Rozpocznie je Msza św. o godz. 9.00, której przewodniczyć będzie bp legnicki Stefan Cichy.

– Oficjalne otwarcie uroczystości zaplanowano na godzinę dziesiątą – wyjaśnia Jan Zimroz, prezes Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Diecezji Legnickiej. Wśród zaproszonych prelegentów znaleźli się m.in. dr Paweł Kowalik,

ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położniczego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Legnicy, który będzie mówił na temat aspektów medycznych, etycznych i moralnych życia człowieka w jego najwcześniejszych fazach.

Po nim prof. dr hab. Anna Karczewska z Zakładu Ochrony Środowiska Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu

wygłosi wykład „Troska o środowisko troską o człowieka”. Później kolejno wystąpią jeszcze ks. dr Jan Klinkowski z prelekcją „Troska o życie w tradycji biblijnej” oraz ks. Bogusław Wolański, który przybliży zebrany problematykę troski o życie w działalności pastoralnej na terenie naszej diecezji.

Mikołaj Plank

A wiatraki kręcą



Ekologia. Między Zgorzelcem, Platerówką i Sulikowem w ciągu kilku lat ma stanąć nawet 160 siłowni wiatrowych. Będzie to inwestycja na niespotykaną skalę, która pochłonie setki milionów złotych.

tekst i zdjęcia

JĘDRZEJ RAMS

jrams@goscniedzielny.pl

Polska zobowiązana jest do 2010 roku produkować 10 proc. swojej energii ze źródeł odnawialnych. Do nich zaliczyć możemy siłownie wiatrowe, elektrownie wodne i geotermalne oraz spalanie biomasy. Takiej energii powstaje dziś w naszym kraju zaledwie około 3 proc.

Przez wiele lat rozwój energetyki ekologicznej ograniczał brak przepisów dających inwestorom orientację co do przyszłych cen zbytu produkowanej energii. Sytuację zmieniła uchwalona w 2005 roku ustawa „Prawo energetyczne”. Nakazuje ono koncernom kupowanie każdej ilości energii wyprodukowanej ekologicznie przez prywatnych przedsiębiorców. I w tym momencie na polskie ziemie ruszyła fala firm wykupujących lub wydzierżawiających ziemie w miejscach najbardziej sprzyjających w stałe i silne prądy powietrzne.

W Polsce pracuje już około 130 wiatraków. Kilka firm z kapitałem zagranicznym chce w ciągu najbliższych kilku lat postawić

w naszym regionie kilkaset kolejnych.

Tu nie będzie rajów...

Polska jednak nie jest rajem dla energetyki wiatrowej. O wiele lepiej jest u naszych sąsiadów Niemców, gdzie są lepsze, silniejsze wiatry i stoi prawie 20 tys. wiatraków. Choć i tam, jak się okazuje, nie jest różowo. Z planowanych

15 proc. energii mającej w ten sposób wpływać do koszyka energetycznego gospodarki niemieckiej, pozyskuje się tylko ok. 8 proc.

W naszej ojczyźnie najlepszymi terenami z przewagą dni wietrznych są tylko Pomorze i Warmia z Mazurami.

– Dlaczego więc akurat w naszej gminie będą stawiane wiatraki? – pytają masowo mieszkańcy gmin Sulików, Zgorzelec i Platerówka. I powołują się na badania prof. Haliny Lorenc z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Wynika z nich, że ten teren jest sklasyfikowany w IV, bardzo słabym rejonie energetycznym.

Mimo to od ponad roku po okolicy jeżdżą agenci, rozmawiając z właścicielami działek pod

Za kilka lat widok kilkuset wiatraków po polskiej stronie nie będzie dziwił

zabudowę wiatrakową. W zamian za dzierżawę około 0,6 ha proponują sporą sumę pieniędzy. Część kwoty jest wypłacana od chwili złożenia podpisu pod umową,

a całość już z chwilą wzniesienia urządzeń. Za jednostronne zerwanie umowy grozi, w umowach z niektórymi firmami, kilkuset tysięczna kara. Nikt przecież nie inwestuje nie widząc szans na zyski, a badania pokazują jednoznacznie, że do 45 m nie ma odpowiednich wiatrów.

... bo ludzie się boją

German Pitzl, szef Energier Consulting German Pitzl pracującej pod Zgorzelcem, twierdzi, że taka strategia stosowana jest zawsze.

– Najpierw podpisuje się umowy, czyli zabezpiecza teren pod inwestycję, a dopiero później robi się badania, skąd i z jaką siłą wieją wiatry – twierdzi właściciel firmy.

Firma nie wchodzi jednak w ciemno w inwestycję, bo posiada atlas wiatrów Polski, wykonany przez szwajcarskie instytucje. Dzięki atlasowi jest pewna, że na wysokości 100 m jest odpowiednia siła wiatru, aby inwestycja w okolicach Platerówki, Sulikowa i Zgorzelca okazała się dochodowa. I takiej wielkości prawdopodobnie będą instalowane maszty. Są to największe modele z dotychczas funkcjonujących na świecie. Ich łopaty mają długość rzędu 45 m.

Tych monstrualnych rozmiarów boją się mieszkańcy. Boją się też innych zagrożeń powodowanych przez setki urządzeń. Brakuje jednak ciągle w świecie nauki



– Po niemieckiej i czeskiej stronie już stoją setki wiatraków. Nikt nie zbadał jednak ich wpływu na ludzi – twierdzi burmistrz Zawidowa Józef Sontowski

jednoznacznych odpowiedzi na pytanie o wpływ takich urządzeń na środowisko i ludzkie zdrowie.

Pieniądze już płyną

Mirosław Telega jest jednym z tych, którzy pytają o bezpieczeństwo, a także o sensowność stawiania całych farm wiatrakowych na terenie Platerówki. Według niego sprawa jest już jednak przesądzona.

– Władze Platerówki czy Sulikowa już dawno przeliczyły sobie, że prawie bez wysiłku podwoją swój budżet – twierdzi Telega.

Do kasy gminy Platerówka, z tytułu eksploataowania na jej terenie kilkudziesięciu wiatraków, mogłoby wpłynąć nawet 4 mln złotych z tytułu wpływu 2 proc. podatku od nieruchomości. Jednak czy tak się stanie, jeszcze nie wiadomo. Prawnicy dopiero prowadzą dyskusję czy śmigło i turbinę można zaliczyć do nieruchomości. Twierdzą, że przecież w zakładzie produkującym uszczelki maszyny nie są nieruchomościami, więc nie płaci się za nie podatków.

Stosując taką wykładnię prawa, jedna z gmin na Pomorzu zamiast spodziewanych 5 mln otrzymuje do swojego budżetu zaledwie 1 mln podatków.

Firmy walczące o tereny pod budowę są niezwykle majątymi klientami. Jeden wiatrak to koszt ok. 2,5 mln euro. Do tego dochodzą koszty wielu badań, pozwoleń i ekspertyz. Łącznie

są to inwestycje rzędu kilkuset milionów euro.

Nie wiadomo jeszcze, kto tak naprawdę będzie zarządzał wiatrakami spod Zgorzelca, Sulikowa i Platerówki. Firmy penetrujące teren dopiero będą szukały przedsiębiorstw, którym zaproponują odsprzedaż zdobytej wiedzy i gruntów. Wyjątkiem jest wspomniany Energie Consulting German Pitzl, ponieważ jako spółka-córka francuskiego koncernu Veolia już realizuje jego zlecenia.

Odpowiedzi brak

Braku odpowiedzi na podstawowe pytania obawiał się burmistrz Zawidowa. Na terenie jego gminy nie powstanie jak na razie żadna farma wiatrakowa.

– Cała inwestycja w farmę zwraca się dopiero po 10–15 latach. Firmy podpisujące umowy dzierżawią teren przez 30 lat – wyjaśnia burmistrz Zawidowa.

– Wyłącza to przez ten czas teren objęty umową z jakichkolwiek ruchów inwestycyjnych. A kto wie, jak będziemy żyli za 30 lat? – pyta retorycznie.

Dzisiaj jednak wiadomo, że do małych gmin pogranicza szybko żaden inwestor nie zawita. A pieniądze są niezbędne. Wszystkie trzy gminy utworzyły spółkę, aby w końcu skanalizować swoje miejscowości. Szacunkowa wartość kanalizacji wynosi 120 mln zł. Jeżeli



German Pitzl twierdzi, że skoro po czeskiej i niemieckiej stronie widać wiatry, to i po polskiej inwestycja się opłaca

udałoby się pozyskać nawet część pieniędzy z farm wiatrowych, można by tę inwestycję szybko zrealizować. Dla Sulikowa i Platerówki jest to manna z nieba.

A ceny będą rosnąć

Smaczku sprawie dodaje zbliżający się wzrost cen energii. Z jednej strony spowoduje to liberalizację rynku dostawców, z drugiej dramatyczny niedobór energii elektrycznej w Polsce. I to już za kilka lat!

Nie jest tajemnicą, że polskie sieci przesyłowe są przestarzałe i niewydolne. Trzeba także zwrócić

uwagę na brak nowoczesnych elektrowni, co w obliczu zwiększającego się zużycia energii elektrycznej ma pierwszorzędne znaczenie.

Jak podaje prof. Kasztelewicz, specjalista z AGH w Krakowie, obecny koszt 1 megawata energii produkowanego na węglu brunatnym wynosi 126 zł. Na kamiennym 153 zł, na gazie ziemnym 253 zł, a w elektrowniach wodnych i wiatrowych ok. 328 zł.

Wpompowanie w polski system energetyczny dużych ilości droższej energii, bez zrównoważenia jej tańszą – np. z kopalni odkrywkowej pod Legnicą, której na razie nie ma – przyniesie radykalny wzrost cen.

– Dodatkowo istniejące elektrownie czeka wzrost wydatków na opłaty za emisję CO₂ – przypomina Konrad Szymański, poseł PiS do Parlamentu Europejskiego.

Wraz z przyjęciem propozycji Komisji Europejskiej w 2013 r. sam Turów będzie musiał zapłacić ok. 500 mln euro na zakup uprawnień do emisji. W całej Polsce przemysł, a w konsekwencji konsumenci będą musieli wydać od 2013 r. ponad 5 mld euro rocznie na zakup emisji. Przyjęcie takiego rozwiązania oznacza wzrost cen energii elektrycznej nawet o 70 proc. I to nie tylko dla różnych gałęzi przemysłu (w tym przemysłu chemicznego i stalowego), ale przede wszystkim dla każdego budżetu domowego i każdego przedsiębiorstwa w Polsce. ■



PANORAMA PARAFII pw. św. Barbary w Rębiszowie

Rębiszowskie autostrady

Jak w Ewangelii:
„**czyniąc jedno,
drugiego
nie zaniechają**”.

Parafia może stać się zarówno centrum duchownym, jak i pielgrzymkowym.

W centrum wsi stoi mała stacja PKP. Co dziwniejsze, jest ona ciągle używana, co na tych terenach nie jest często spotykane.

– Rębiszów znajduje się na linii kolejowej z Lubania do Jeleniej Góry, która na razie jest jeszcze rentowna – mówi ks. Tadeusz Gadźala, proboszcz. – Pociągów nie ma wiele, ale są. Dzięki temu, jak to się mówi, łączą nas ze światem – wyjaśnia.

Rębiszów wraz z okolicznymi miejscowościami leży z dala od szlaków komunikacyjnych, więc czynna linia PKP jest dobrym uzupełnieniem komunikacji. Takim oknem do świata. Troszkę żartobliwie można powiedzieć, że podobną funkcję pełni ostatnio parafia. Dzięki kilku osobom, takim jak Marianna Zawiślak czy Paweł Krippel, z parafii w ciągu kilku poprzednich lat odbyło się kilkadziesiąt mniejszych bądź większych pielgrzymek.

– Zdołaliśmy kilka razy odwiedzić Krzeszów, Jasną Górę i Licheń – opowiada proboszcz. – Byliśmy też dwa razy w Rzymie. Ostatnio pojechaliśmy do Gidel. Jest to przepiękne sanktuarium niedaleko Częstochowy, gdzie króluje niewielka, nietypowa figurka Matki Bożej Gidelskiej – tłumaczy gospodarz.

Był Dom

Dzięki linii PKP troszkę łatwiej znaleźć pracę, nawet jeżeli trzeba do niej dojeżdżać aż do Jeleniej Góry, oddalonej o 20 km. Część osób znalazła pracę w dwóch kopalniach, otwartych w ciągu ostatniej dekady. Kopalnie wydobywają kruszec potrzebny przy budowie



Praca w szkole różni się od tej przy parafii, lecz jest potrzebna, bo dzieci coraz rzadziej mają kontakt z wartościami – twierdzi Marzena Kulczycka

dróg. Jadąc autostradą, powinniśmy pamiętać, że Rębiszów ma w niej swój dosłowny i znaczny udział.

Rynek pracy na tym terenie jest dosyć niewielki, stąd każde miejsce pracy, takie jak kopalnie czy PKP, jest na wagę złota. Niedawno w niewielkiej wsi Przecznicza, należącej do parafii, zamknięty został Dom Pomocy Społecznej. Istniał od 1986 roku. Jako filia Domu Pomocy z Mirska działał tam od 20 lat.

– Po likwidacji budynek stoi pusty, a ponad 30 mieszkańców tamtej wsi straciło pracę.

50 lat

Ks. prałat Tadeusz Gadźala święcenia kapłańskie przyjął w 1959 roku, tak więc w przyszłym roku będzie świętował złoty jubileusz.

– Jeszcze w zeszłym roku uczyłem katechezy – opowiada

ze śmiechem proboszcz. – Półżartem można powiedzieć, że zmuszono mnie do odejścia na emeryturę, chociaż ja mógłbym uczyć nadal. Dobrze się czuję – dodaje.

Jak opowiada Marzena Kulczycka, katechetka, jeszcze niedawno księdza trzeba było namawiać, żeby zrezygnował ze swojego starego Wartburga, który z wiekiem coraz częściej odmawiał posłuszeństwa.

– Można powiedzieć, że ksiądz jest uparty, ale tak pozytywnie – śmieje się katechetka. – Ksiądz proboszcz uczył mnie katechezy jeszcze na spotkaniach na plebanii, przed wielu laty. Pamiętam z tamtego okresu rozdawane cukierki, spotkania nad stawem przy plebanii. Takie spotkania dobrego kapłana zostają w pamięci, może po części dlatego dzisiaj jestem katechetką – dodaje.

Jędrzej Rams

Zdaniem proboszcza



– Parafia Rębiszów obszarowo jest bardzo duża. Na pewno jest to jedna z największych

na tym terenie. Ciągnie się ona od Szklarskiej Poręby, przez Góry Izerskie, należące wciąż do naszej parafii, aż do Stogu Izerskiego nad Świeradowem-Zdrojem. Dodatkowo do naszej wspólnoty parafialnej należą wsie Rębiszów, Młάζ, Gierczyn, Kłoptnica i Przecznicza i Kotlina.

Są to niewielkie wioski pogórza sudeckiego. Świątynie mamy tylko w Rębiszowie parafialną i w Gierczynie filialną. Parafialną otrzymaliśmy po wojnie od ewangelików. Ta druga zawsze była katolicka. Niestety, dzięki działaniom komunistów budynek parafialny został oddany na cele mieszkaniowe.

Dlatego zaraz po przyjeździe musiałem kupić budynek i zaadaptować go na plebanię. Obecnie w świątyni filialnej postawiliśmy rusztowanie i czekamy na dofinansowanie ze środków państwowych na remont. W naszej wsi jest tylko szkoła podstawowa.

Gimnazjum przeniesiono po kilku latach do Mirska i teraz większość dzieci z parafii uczy się tam.

Ks. Tadeusz Gadźala

Święcenia prezbiteratu przyjął 21.06.1959 r. we Wrocławiu. Pracował w parafiach w Szczawnie-Zdroju, Złotorzy, Mioszowie, Brzegu nad Odrą. W Rębiszowie służy od 1966 r.

Zapraszamy na Msze św.

W TYGODNIU: 18.00

W NIEDZIELĘ: 9.00, 13.00
(Rębiszów), **11.15** (Gierczyn)

ODPUST: 4 grudnia

